

Co mam czynić, aby osiągnąć zbawienie? Znaczenie ergon w Nowym Testamencie

Nieustanne pytanie o to, co będzie po śmierci, należy do fundamentalnych, egzystencjalnych kwestii podnoszonych przez człowieka. Nie chodzi jednak wcale o opis przyszłej rzeczywistości, która i tak sama z siebie broni się przed wszelkimi wyjaśnieniami, a przy każdej próbie częściej stawia nowe pytania niż wyjaśnia dotychczasowe, ile raczej o pokazanie związku, jaki istnieje między teraźniejszością i przeszłością. Życie po śmierci istnieje, ale jak ten fakt wpływa na obecne życie człowieka. Dramat współczesności nie polega wyłącznie na zanegowaniu życia wiecznego w imię poprawności naukowej opartej na tym, co doświadczalne; dużo bardziej tragiczne okazuje się rozdarcie między tym, co człowiek robi teraz, a tym, czego spodziewa się w wieczności. Alternatywa wydaje się bowiem być przerażająca: albo prowadzi do przewartościowania doczesności i pomijania wieczności, albo uznania tejże wieczności za rzecz „na przyszłość” złożoną w ręce miłosiernego Boga, który musi przebaczyć, jeśli chce zachować autentyczność. Bóg nie może potępiać ani tego, co człowiek robi *hic et nunc*, ponieważ jest to ludzkie, ani tym bardziej tego, którego sam stworzył i sam odkupił. Jeśli w przeszłości pojawiał się nierozwiązywalny problem między sprawiedliwością a miłosierdziem Boga, to obecnie o sprawiedliwości myślą tylko pokrzywdzeni, zaś reszta ludzkości liczy na nieskończone miłosierdzie.

Tradycja Kościoła od samego początku podkreśla istotny związek między doczesnością i wiecznością. Życie wieczne jest kontynuacją – do pewnego stopnia – życia doczesnego, a jego jakość zależy wprost proporcjonalnie od kolejnych aktów doczesnego działania człowieka. „Nowy Testament mówi o sędzie przede wszystkim w perspektywie ostatecznego spotkania z Chrystusem w Jego drugim przyjściu, ale także wielokrotnie potwierdza, że zaraz po śmierci każdego nastą-

pi zapłata stosownie do jego czynów i wiary¹. Jakość ludzkich czynów zostanie oceniona natychmiast po śmierci. Człowiek będzie sądzony z tego, co uczynił w ciągu całego swojego życia i na podstawie wartości tych czynów otrzyma odpłatę w postaci nagrody lub kary. Wynik sądu jest znany wyłącznie Bogu i człowiekowi. Drugi sąd, sąd ostateczny, który nastąpi w chwili paruzji Chrystusa upubliczni wyrok sądu szczegółowego oraz „ujawni to, co każdy uczynił dobrego, i to, czego zaniechał w czasie swego ziemskiego życia, łącznie z wszystkimi tego konsekwencjami”². Dzień kolejnego sądu jeszcze raz ukaże wartość ludzkiego działania, nie w jego poszczególnych elementach, ale w całości odniesienia do Boga i bliźniego. Już nie będzie sądu nad poszczególnymi aktami, który dokonał się w momencie sądu szczegółowego; tym razem bardziej pokaże się całość dzieł człowieka wraz z ich konsekwencjami zarówno dla niego samego, jak i dla innych.

W kontekście powyższych stwierdzeń warto zwrócić uwagę na tekst z Apokalipsy św. Jana. Apostoł w 14 rozdziale po wizji orszaku baranka przechodzi do opisu godziny sądu. Trzech aniołów zwiastuje ludziom przesłanie: najpierw do oddania Bogu chwały, później do radości z upadku Babilonu i wreszcie nieuchronnego sądu i odpłaty za odstępstwo od Boga. Opis sądu kończy zapewnienie o wytrwałości świętych i zdanie: *I usłyszałem głos, który z nieba mówił: „Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny”* (Ap 14,13)³. Autor czwartej Ewangelii wskazuje na powiązanie stanu świętych i dzieł, które dokonali. To, co nastąpi w dniu sądu, jest początkiem wielkiego triumfu Boga, który będzie nagradzał swoich świętych za to, co uczynili w ciągu ich ziemskiej egzystencji. Wszystkie te dzieła pozostaną przed Bogiem i będą towarzyszyć świętym, przynosząc radości i nagrodę. Jakże to jednak będą dzieła? Niniejszy artykuł chce ukazać perspektywę pojęcia *ergon* w Nowym Testamencie.

Zasadnicza trudność w kwestii sądu po śmierci i odpłaty za dokonane czyny sprowadza się do pytania o to, za co Bóg będzie sądził. Jakże czyny będą towarzyszyć człowiekowi? Czy te, które wykonał przed śmiercią, czy też czyny, które wykonał w ciągu całego swego życia? Jeśli moment śmierci jest kulminacją całego ludzkiego życia, to czyny, które poprzedzają śmierć są konsekwencją wszystkich poszczególnych wcześniejszych wyborów. Tak jak człowiek żyje, tak również umiera. Jeśli żył blisko Boga, również z Bogiem umrze; jeśli żył bez Boga, bez Boga umrze. Logika takiego myślenia pozornie wydaje się poprawna. Błąd kryje się w powiązaniu pewności z prawdopodobieństwem. Człowiek może określić swoją terażniejszość i w niej ukazywać głębię swego jestestwa. Może także wrócić do

¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1992, nr 1021.

² Tamże, nr 1039.

³ Teksty Pisma świętego wg Biblii Tysiąclecia.

przeszłości i pokazać wartość swoich wyborów. W żaden jednak sposób nie może określić swojej przyszłości jako pewnej zanim ona nie stanie się teraźniejszością. Przyszłość jest tylko pewnym prawdopodobieństwem, które może, lecz nie musi zrealizować się tak, a nie inaczej. Patrząc na swoje życie, człowiek doskonale wie, kim był i kim jest, ale nie ma pewności, kim będzie. Grzesznik może zawsze uczynić dobro, tak jak i święty może aż do ostatniego tchnienia zgrzeszyć. Całość życia i godzina śmierci mogą być tylko ze sobą porównywane i przybliżane, a nigdy utożsamiane. Inaczej można żyć oraz inaczej można umrzeć. Tym bardziej, jeśli dodamy do tego pragnienie Boga dotyczące zbawienia każdego człowieka. Łaska nawrócenia nie jest czymś statycznym, raz danym i wypełnionym. Człowiek nieustannie się nawraca pod wpływem działania Bożego i tak długo, jak ma wolny i świadomy wybór, tak długo również ma możliwość natychmiastowego stania się świętym mimo wcześniej popełnionego zła. Przemiana nie następuje mimo woli, ale w całkowitej wolności jako wybranie Boga, dobra najwyższego, wobec innych, mniejszych i fałszywych dóbr. Taki wybór przynosi także przebaczenie grzechów, którego aktem finalnym jest sakramentalne rozgrzeszenie. Nie mając takiej możliwości, ale wzbudzając żal za popełnione zło, człowiek gotowy jest na spotkanie z Bogiem już nie jako grzesznik, lecz święty. Co pojawi się wówczas na sądzie? Ostatni akt miłości, czy też wszystkie wcześniejsze złe wybory? Jak przebaczone zło może ponownie sięgnąć człowieka, skoro prorok Ezechiel stwierdza wyraźnie: *„Zaprawdę, nasze przestępstwa i grzechy nasze ciążą na nas, my wskutek nich marniejemy. Jak możemy się ocalić?”* Powiedz im: *Na moje życie! – wyrocznia Pana Boga. Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył. Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg! Czemuż to chcecie zginąć, domu Izraela? Ty, o synu człowieczy, powiedz swoim rodakom: Sprawiedliwość nie uratuje sprawiedliwego, wtedy gdy on zgrzeszy, a występpek występnego nie zgubi, gdy się on nawróci ze swego występku, natomiast sprawiedliwy nie zdoła pozostać przy życiu wtedy, gdy zgrzeszy. Jeśli powiem sprawiedliwemu: „Pozostaniesz z pewnością przy życiu”, a on zadufany w swej sprawiedliwości popełnia zbrodnię, to już nie będzie pamięci całej jego sprawiedliwości, i z powodu zbrodni, której się dopuścił, ma umrzeć. A kiedy powiem do występnego: „Z pewnością umrzesz”, on zaś odwróci się od swego grzechu i zacznie postępować według prawa i sprawiedliwości: oddaje zastaw, zwraca, co porwał, żyje według praw, które dają życie, nie dopuszczając się zbrodni, to z pewnością zostanie on przy życiu i nie umrze. Żaden z popełnionych przez niego grzechów nie będzie mu poczytany (Ez 33,10b-16a). Bóg nie pamięta grzechów człowieka! Raz przebaczone nie mogą one ponownie wracać i podlegać kolejnym sądom. Przebaczenie jest zapomnieniem. Nie ma już czynów, trwają tylko ich skutki. Sąd po śmierci jest pokazaniem konsekwencji poszczególnych wyborów samemu*

człowiekowi. Może on poznać skutki własnych czynów albo dla siebie, albo dla innych i niekoniecznie jako te, które już się dokonały, lecz także jako możliwe do zaistnienia. Ta właśnie możliwość istnienia jest elementem nadającym całemu sądowi charakter dramatyczny. Człowiek dostrzega w jednym momencie ogrom następstw swego działania, które Bóg ukazuje i które poddaje osądowi swego miłosierdzia tudzież sprawiedliwości. W ten sposób możliwa jest nagroda za coś, co w człowieku nie istnieje w pełni, tylko jakby w principium: jedno określone, choć wyłącznie niepozorne dobro wywołuje kolejne⁴.

Staje człowiek przed Bogiem jako ten, który jest podmiotem dobrych czynów. Słowo *ergon*, które występuje na kartach Nowego Testamentu, jest pojęciem wskazującym na działanie w opozycji do słowa⁵. Bóg nie sądzi na podstawie wypowiedzianych przez człowieka słów, tylko na podstawie tego, co faktycznie zostało zrobione. Nie ma więc możliwości jakiegokolwiek manipulacji lub tłumaczenia, że coś mogło być inne niż ilustrują to fakty. Wydarzenia są niezienne i same z siebie się wyjaśniają. Nie ma w nich dwuznaczności i z konieczności wywołują określone skutki. Bóg nie sądzi człowieka na podstawie jego pragnień, przeczuc, wyobrażeń. On jest sędzią historii tak jak ona się Jemu przedstawia i jaką zna ją człowiek. A ta składa się z określonych dzieł, dokonanych czynów, spełnionych prac i zajęć, także wtedy, gdy domagają się one wysiłku. Każde ludzkie działanie jest swego rodzaju odwagą: uczynienie zła, szczególnie tego pierwszego, wymaga tyle samo, jeśli nie więcej, męstwa, niż uczynienie dobra. Czyn odsłania bowiem ludzką głębię, to, kim człowiek jest, jakie ma zasady, w co wierzy i dokąd podąża. Ludzkie działanie określa istotę człowieczeństwa, a ono kształtuje się zawsze w bólach. Trud podejmowanych dzieł jest wielki: im mniej jest doceniany i akceptowany, tym bardziej domaga się wysiłku, cierpliwości i zaangażowania. Te siły włożone w wykonanie czegoś nie mogą się marnować i ustawać wówczas, gdy ów czyn zostanie spełniony. One często trwają dalej i wraz z czasem stają się mocniejsze i czytelniejsze. Ziarno musi zawsze przynosić owoce; zasiane dobro prowadzi nieuchronnie do wzrostu dobra indywidualnego i ogólnego. W konsekwencji także przynosi radość z dokonanych dzieł: najpierw własnych, a następnie z tego, co dokonuje się w innych i przez innych. Radość rodzi się spontanicznie z tego, co także w sposób wolny zostało uczynione. *Ergon*

⁴ W myśl zasady: *bonum est diffusivum sui*. Tomasz z Akwinu, STh I, 27, 5 arg. 2. Por. także Augustyn, *Enchiridion ad Laurentium de fide et spe et caritate* 14.

⁵ Por. A. Bailly, *Abrégé du Dictionnaire grec-français*, Paris 1091, s. 357; P. Chantraine, *Dictionnaire étymologique de la langue grecque. Histoire des mots*, Paris 1968, s. 364-366; E. Robinson, *A Greek and English Lexicon of the New Testament*, London 1850, s. 291-292. G. Kiettel, G. Friedrich, *Theological Dictionary of the New Testament*, vol. 1, s. 251-254. Klasyyczny tekst to Łk 24,19: uczniowie idący do Emaus mówią o Jezusie jako proroku potężnym w czynie i słowie (*en ergo kai logo*).

określa sprawę, jaką człowiek sam się obarcza, którą bierze na siebie i którą określa jako własną potrzebę. Taki czyn dokonuje się z pełną uwagą, uznając go za coś najważniejszego i wyjątkowego w określonym momencie. Działanie człowieka nie może być dokonywane połowicznie, bez wewnętrznego zaangażowania. Dobro domaga się pełnego skupienia i podporządkowania sobie wszystkiego, co tym dobrem nie jest. W ten sposób samo dobro i czyn z nim związany okazują się czymś koniecznym do wykonania, czymś, co angażuje całe jestestwo człowieka⁶. Kwestią zasadniczą nie jest pytanie o to, co wykonać, ale jak wykonać coś najlepiej. Czyn okazuje swoje znaczenie tylko wówczas, gdy niesie w sobie – jakby ukrytą – perspektywę doskonałości. Człowiek robi coś, ponieważ jest przekonany o słuszności wyboru i – także chwilowego – posiadania upragnionej pełni. To, a nie co innego okazuje się być najlepsze. Wykonany czyn ponownie wskazuje na siebie jako zadanie powierzone do wykonania i faktycznie spełnione w sposób najdoskonalszy. On staje się konkretnym faktem, znaczącym wydarzeniem, niezmiennym oraz niepodważalnym aktem. To jest czyn w pełni ludzki.

Ewangelie

Wszyscy ewangeliści posługują się terminem *ergon* w opisach życia Jezusa z Nazaretu. Jednak to u Mateusza i Jana pojawia się on najczęściej⁷. Pierwszy posługuje się wspomnianym terminem tylko 6 razy, co w stosunku do drugiego (25 razy⁸) wydaje się mało imponujące.

Autor pierwszej Ewangelii zwraca uwagę na fakt, że określone czyny pozwalają rozpoznać działanie Boga w świecie. Kiedy przebywający w więzieniu Jan Chrzciciel słyszy o tym, co dzieje się wokół osoby Jezusa, przeżywa głęboką rozterkę. Kim jest ów prorok z Nazaretu, którego tak chętnie słuchają tłumy? Dlaczego nie ogłosi wprost nadejścia królestwa Bożego i nie dokona przewrotu

⁶ Stąd w grece klasycznej termin *ergos* – leniwy, nieaktywny oraz *hemiergos* – na pół zrobiony. P. Chantraine, op. cit., s. 364.

⁷ Czy ma na to wpływ ich żydowskie pochodzenie i pojmowanie historii zbawienia jako miejsca objawiania się działania Bożego? U Mk termin pojawia się w 13,34 (tu ma znaczenie spraw ogólnych, domostwa, interesów) oraz 14,6 – tu kontekstem jest namaszczenie w Betanii. Kobieta z alabastrowym flakonikiem olejku nardowego namaszcza głowę Jezusa. A On, widząc wzburzenie domowników, stwierdza krótko: zrobiła dobry czyn (*ergon hergasato*). U Łk spotykamy *ergon* w 11,48, gdzie Jezus czyni wyrzuty uczonym w Piśmie za czyny, które teraz dokonują. Czyny te potwierdzają zachowanie wcześniejszych pokoleń żydowskich, które odrzuciły proroków. Drugi fragment to wspomniany wyżej Łk 24,19 i określenie Jezusa jako potężnego proroka w czynie i słowie.

⁸ Chodzi wyłącznie o Ewangelie św. Jana. Słowo *ergon* powraca u apostoła jeszcze 18 razy w listach i w Apokalipsie. Zob. *A Concordance to the Greek Testament*, W.F. Moulton, A.S. Geden (ed.), Edinburgh 1970, s. 377-379.

w cesarstwie? Jan czuje się zaniepokojony czynami Jezusa (por. Mt 11,2): one tak bardzo wydają się nieodpowiednie do obietnic mesjańskich Starego Testamentu. Jednak ich nośność jest nadzwyczajna: cuda dotyczą chorych i umarłych, opętanych i społecznie wykluczonych⁹. Są dalekie do wprowadzania zmian politycznych, ale jeśli już jakiejś reakcji się domagają, to tylko wobec osoby samego Jezusa. Człowiek musi się opowiedzieć za Nim lub przeciw Niemu. Czyny zdają się mówić i stają się dowodem na posłannictwo Jezusa. Mesjasz miał przyjść w imieniu Boga i to właśnie nastąpiło: pojawił się Ten, dzięki któremu *niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię* (Mt 11,5). To wystarcza, by dostrzec, jak bardzo Bóg działa przez Jezusa. Spełnione czyny, dokonane znaki muszą wywołać zachwyt wobec Boga. On jest tak blisko swego ludu, że aż znaczy ludzką egzystencję. Łaskawa obecność Boga przemienia człowieka i sprawia, że on sam robi rzeczy utwierdzające tę obecność: *Tak niech święci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki (kala erga) i chwaliłi Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16)¹⁰. Zadaniem człowieka jest robić wszystko tak, aby było jednoznacznie określone jako dobre. Nie chodzi tylko o to, aby czynić cokolwiek. Wyłącznie dobry czyn ma wartość, gdyż powoduje w obserwatorze reakcję: uwielbia Ojca. Jeśli tej reakcji zabraknie, czyn może okazać się złym i zamiast odsyłać do Boga, podkreśli egoizm autora. Stąd Jezus przestrzega: *Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecę, lecz uczynków ich nie naśladowcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać* (Mt 23,3.5a).

Św. Jan swoje znaczenie słowa *ergon* umieszcza najpierw w perspektywie metafory o świetle i ciemności (J 3,19-21). Człowiek trwa w ciemności, w którą wchodzi na skutek swych złych czynów. Czyny te wykonuje się łatwo, bowiem ich inspiracją jest fałszywa miłość¹¹. Nie chodzi w niej o dobro obiektywne, lecz

⁹ Por. Mt 8-9. Te rozdziały Ewangelii przedstawiają czyny Jezusa poczynawszy od uzdrowienia trędowatego podczas schodzenia z Góry Błogosławieństw, poprzez sługę setnika z Kafarnaum, paralityka z Kafarnaum, córkę Jaira, dodając także ucieszenie burzy na morzu i powołanie celnika Mateusza.

¹⁰ Określenie *ergon kalon* może być synonimem do *ergon agathon*. W tej ostatniej formie występuje w Dz 9,36; Rz 2,7; 13,3; 2 Kor 9,8; Ef 2,10; Flp 1,6; Kol 1,10; 2 Tes 2,17; 1 Tm 2,10; 5,10; 2 Tm 2,21; 3,17; Tt 1,16; 3,1; Hbr 10,24 i 13,21. Różnica między *kalos* i *agathos* jest nie tylko różnicą znaczenia moralnego: pierwszy określa kogoś pięknego, szlachetnego, zacnego, a drugi dobrego. Wydaje się, że *kalos* ma znaczenie czegoś bardziej określonego, uchwytneho, konkretnego, podczas gdy *agathos* wskazuje na dobro w ogólności. Por. *Słownik grecko-polski*, Z. Abramowiczówna (red.), Warszawa 1958-1965, t. 1, s. 4-5; t. 2, s. 552-553.

¹¹ Wzorem prawdziwej miłości jest Bóg, który posyła swego Syna dla zbawiania świata. Por. J 3,16-17.

subiektywne i egoistyczne. Im więcej takiego umiłowania ciemności, tym więcej czynów; im więcej czynów, tym większa także nienawiść do światła. Ucieczka w ciemność jest próbą ocalenia siebie i własnego dobrego imienia, ponieważ w świetle jawne okazuje się to, co człowiek czyni. Stanięcie w świetle domaga się określonej reakcji – potępienia złych czynów. Jan Ewangelista zwraca przy tym uwagę, że kryterium potępienia nie jest wyłącznie dobro, lecz prawda. Iść do światła, to iść do prawdy, która ukazuje czyny dokonane w Bogu.

Wśród takich czynów, jednocześnie prawdziwych i dobrych, na pierwszym miejscu są czyny samego Boga. Ojciec działa w świecie poprzez swego Syna, a to, co robi, ma swe źródło w Nim samym: *Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukaże Mu, abyście się dziwili* (J 5,20; por. J 14,10). Inspiracją Bożego działania jest miłość, która łączy Ojca i Syna. Nie chodzi więc o coś, co dzieje pod wpływem Wcielenia, ale o samą przyczynę Wcielenia jako pierwszego elementu zbawienia. Ojciec, Kochając Syna, czyni wszystko w jawności przed Nim, a jednocześnie pozwala poznać, iż do przyszłości należą czyny dużo wspanialsze, niż przeszłość czy teraźniejszość. Istnieje w poznaniu tej wzajemnej miłości Ojca i Syna jakiś postęp, lecz nie jest on zależny od samych Osób. Ojciec zna i miłuje Syna wciąż tak samo; Syn zna i miłuje Ojca również wciąż tak samo. To historia ludzi staje się miejscem objawiania się tej miłości, która od stworzenia prowadzi do odkupienia. To ostatnie dzieło jest nieporównywalne z pierwszym, a jednocześnie niemożliwe bez pierwszego. Gdyby nie było stworzenia, nie byłoby także odkupienia. I choć stworzony świat zachwyca, nie może jednak w pełni świadczyć o swoim Stwórcy. Uczyni to dopiero Chrystus: *Ja mam świadectwo większe od Janowego. Są to dzieła, które Ojciec dał Mi do wykonania; dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał* (J 5,36; por. J 10,25).

Czyny Jezusa potwierdzają Jego posłanie. To, co On robi, nie dzieje się Jego własną mocą, ale Tego, który Go posyła. Historia świata i historia człowieka to czas i miejsce, w których objawiają się dzieła Boga (por. J 9,3). Oba jednak szybko przemijają, stąd konieczność wierności i imperatyw działania: *Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać. Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata* (J 9,3-4). Wzorem działającego właściwie człowieka jest Abraham, który nie zwlekał z odpowiedzią na Boże wezwanie i bezwarunkowo pozostał wierny otrzymanemu słowu. Słuchaczom Jezusa brakowało takiego zaśłuchania i oddania siebie Bogu. Stąd i ich działania odbiegały od tego, co robił Abraham – on nie unikał prawdy, ale ją przyjmował i akceptował, także wtedy, gdy okazywała się zbyt trudna lub całkowicie niezrozumiała. Jezus jednoznacznie wzywa swoich słuchaczy do naśladowania postawy Abrahama, ponieważ był on otwarty na

prawdę objawioną przez Boga (por. J 8,40-41). Taka otwarta postawa pozwala dziś w Nim samym rozpoznać przychodzącego i działającego Boga. Kto tego nie widzi, nie rozumie Jego misji, a także odrzuca osobę Jezusa (por. J 7,3).

Nierozpoznanie i nieprzyjęcie czynów Jezusa stało powodem Jego śmierci. Syn Boży zostaje odrzucony za to, co czyni i to mimo trudności w sprecyzowaniu zła (por. J 10,32). Jezus czyni dobro i czyni to w wewnętrznym zjednoczeniu z Ojcem. Odrzucenie Jego osoby oznacza odrzucenie osoby Ojca, który działa przez Syna. Dramat człowieka, który sprzeciwia się Jezusowi jest w swej najgłębszej istocie odrzuceniem Boga jako takiego. Człowiek nie chce Boga, gdyż sam uznaje siebie za zdolnego do wydania właściwej oceny tego, co prawdziwe i dobre. Obie kategorie czyni subiektywnymi i w perspektywie indywidualnej narzuca je innym. Bóg tymczasem czyni jedno dobro dla wszystkich i wszystkim objawia jedną prawdę. Ich przyjęcie nie prowadzi do faworyzowania kogokolwiek: wszyscy otrzymują to samo i tak samo, gdyż źródło dobra i prawdy jest jedno, niezmiennie i powszechne. Rozpoznanie obu darów jest krokiem wiary. Przyjęcie dobra i prawdy, które są obiektywne, oznacza dla człowieka powierzenie się komuś, kto nie może ani czynić zła, ani kłamać. Dobro i prawda domagają się więc wiary. Jeśli zaś ukazują się w czynach Jezusa, to i same czyny odsłaniają swe znaczenie właśnie poprzez wiarę. Czyny Jezusa można odczytać tylko w wierze: *Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wiercie! Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli, wiercie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu* (J 10,37-38). Wiara w Jezusa może opierać się tylko na Jego dziełach: one przemawiają, odsyłając do Boga, nawet jeśli trudno za Boga uznać Jezusa. Nierozpoznanie jego synowskich więzów z Ojcem nie powinno oznaczać braku w ogóle wiary w Boga (por. J 14,10-11). To, co się dzieje przez Jezusa przekracza czysto ludzkie działanie, a przez to staje się wezwaniem do przekroczenia granicy ludzkiego rozumowania. Bóg wciąż pozostaje blisko. Jeśli jednak wiara obejmie całą osobę Jezusa z Jego boskim synostwem, wówczas Jego osobiste dzieła staną się czynami wierzącego człowieka: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca* (J 14,12). Inność tych dzieł nie wynika z nieobecności Jezusa przy człowieku, ale z Jego mocy na prawicy Ojca: tą mocą dźać się będą dzieła zbawcze wszędzie tam, gdzie głoszona będzie Chrystusowa Ewangelia¹². Dzieła Chrystusa nie kończy śmierć i zmartwychwstanie, ale odejście do Ojca. On idzie tam, gdzie zawsze był. I w tym kontekście ponownie wróci niebezpieczeństwo grzechu: *Kto*

¹² Tak tekst św. Jana tłumaczy ks. M. Wolniewicz w przekładzie Biblii Poznańskiej oraz L. Stachowiak w swym komentarzu do ewangelii. *Ewangelia według św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Poznań – Warszawa 1975, s. 314-315.

Mnie nienawidzi, ten i Ojca mego nienawidzi. Gdybym nie dokonał wśród nich dzieł, których nikt inny nie dokonał, nie mieliby grzechu. Teraz jednak widzieli je, a jednak znienawidzili i Mnie, i Ojca mego. Ale to się stało, aby się wypełniło słowo napisane w ich Prawie: Nienawidzili Mnie bez powodu (J 15,23-25).

Do czego sprowadza się zadanie ucznia Chrystusa? Co ma on czynić, aby wykonywać w swoim życiu dzieła Boże (por. J 6,28)? Na te pytania dają odpowiedź inne pisma Nowego Testamentu.

Listy

Dla św. Pawła *ergon* jest czymś, co podlega sądowi Boga (por. Rz 2,6; 2 Tm 4,14). Nie czyniąc sprawiedliwości i odkładając nawrócenie, człowiek zasługuje na gniew Boga i objawienie Jego sprawiedliwości. Dzień sądu będzie dniem odpłaty za to, co człowiek uczynił i za to, czego nie uczynił. Brak określonych aktów (dobrych lub złych) nie będzie skutkiem braku możliwości ich uczynienia, gdyż Bóg nie karze za niemożność uczynienia czegoś. Sądowi będą podlegały czyny dokonane oraz te, których brak wynika z zaniedbania lub zlekceważenia Bożych natchnień. Szczególne znaczenie mają dla św. Pawła czyny raniące wspólnotę Kościoła: schizmy i odstępstwa od głoszonej Ewangelii. Niszczenie jedności pod pozorem prawdy jest grzechem przeciwko sprawiedliwości i będzie podlegać surowemu osądowi Boga (por. 2 Kor 11,15).

Czyny człowieka świadczą o nim samym. Apostoł Narodów mocno podkreśla wartość ludzkiego działania w perspektywie chrystologicznej. Trwając w grzechu, ludzie oddalili się od Boga, stali się dla Niego jak obcy i nieprzyjaciele. Ich czyny oraz myślenie nie miały nic wspólnego z łaską. Bóg jednak takich ludzi jedna ze sobą przez Chrystusa, który czyni człowieka nowym stworzeniem: *I was, którzy byliście niegdyś obcymi [dla Boga] i [Jego] wrogami przez sposób myślenia i wasze złe czyny, teraz znów pojednał w doczesnym Jego ciele przez śmierć, by stawić was wobec siebie jako świętych i nieskalanych, i nienaganych, bylebyście tylko trwali w wierze – ugruntowani i stateczni – a nie chwiejący się w nadziei [właściwej dla] Ewangelii (Kol 1,21-23).* Przemiana człowieka, a w dalszej perspektywie także i jego postępowania, dokonuje się dzięki Chrystusowi, którego dar zbawienia trzeba przyjąć w wierze. Trwanie w wierze jest gwarancją spełniania czynów godnych samego Boga i wypełniania Jego planów. Bóg, odradzając człowieka w swoim Synu, nie tylko czyni go nowym stworzeniem, ale także nadaje mu nowy cel: spełnianie dobrych czynów (por. Ef 2,10; 2 Tm 1,9). Czyny te zostały wcześniej przygotowane przez Boga po to, aby człowiek, dokonując ich w swoim życiu, wzrastał w świętości. Im bardziej jest święty, tym lepsze są jego czyny i głębsza więź z Bogiem; im głębsza więź i doskonalsze

czynny, tym mocniej objawia się w człowieku świętość. W ten sposób św. Paweł kreśli dynamiczny obraz człowieka oddanego Chrystusowi, który zмага się w wykonywaniu dzieł Bożych. I choć trud jest sprawą indywidualną, to jednak wysiłek jest zadaniem powszechnym i dotyczącym każdego chrześcijanina. Ludzie odrodzeni przez chrzest i trwający w Kościele weszli do światłości, która oznacza prawość, sprawiedliwość i prawdę (por. Ef 5,9). Z nich bije światłość, która ogarnia świat i innych ludzi, i nie pozwala człowiekowi na udział w *beowocnych czynach ciemności* (Ef 5,11). Koniecznym jest ich piętnowanie oraz podejmowanie drogi nawrócenia i pokuty¹³. Jednoznacznie odrzucenie grzechów, uczynków rodzących się z ciała (por. Gal 5,19) daje gwarancję zbawienia. Stąd zachęta dla wszystkich: *Rozumiejcie chwilę obecną; teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbyt o ciało, dogadzając żądzom* (Rz 13,11-14). Jedność, jaka pojawia się między odrodzeniem wewnętrznym w Chrystusie a tym, co zewnętrznie czyni człowiek, ukazuje głębokie poznanie Boga i oddanie mu własnego jestestwa. Wszelkie niespójności w tym względzie, tzn. myślenie różne od czynów, przeczy przynależności do Boga (por. Tt 1,16).

Szczególne znaczenie ma tu jawność ludzkich czynów. Paweł jest przekonany o odpłacie za to, co człowiek zrobił. Wyrok będzie jednak wydawany nie tylko na podstawie osobistych motywów, lecz również jako akt wywołujący poruszenie wśród innych: *Grzechy niektórych ludzi są wiadome wszystkim, wyprzedzając wydanie wyroku, za niektórymi zaś idą w ślad. Podobnie też wiadome są czyny dobre; a i te, które inaczej się przedstawiają, nie mogą pozostać w ukryciu* (1 Tm 5,25). Apostoł wskazuje tu na następstwo zła w postaci postępujących złych skutków. Grzech popełniony przez człowieka nie pozostaje jego osobistą sprawą, lecz dotyka całą wspólnotę dzieci Bożych. I choć może wydawać się niepozorny i ukryty, stanie się jawny zanim człowiek będzie osądzony. Równie jawne staną się czyny dobre oraz takie, które trudno jednoznacznie określić. Bóg nie ma tajemnic i wszystko przed Nim będzie jawne. Człowiek musi więc nieustannie uważać w swym postępowaniu. I tak jak bogaty troszczy się o po-

¹³ W mowie przed królem Agryppą Paweł określa następująco swoją misję: *Lecz nawoływałem najprzód mieszkańców Damaszku i Jerozolimy, a potem całej ziemi judzkiej, i pogan, aby pokutowali i nawrócili się do Boga, i pełnili uczynki godne pokuty* (Dz 26,20). Głosi Ewangelię o Chrystusie i wzywa do podjęcia przemiany życia jako gwarancji zbawienia.

mnażanie swoich dóbr, tak również człowiek Boży powinien bogacić się przez pomnażanie dobrych czynów (por. 1 Tm 6,18).

Autor Listu do Hebrajczyków przedstawia swoją interpretację dziejów Izraela w perspektywie wiary. Kiedy wykazuje wyższość nowego przymierza nad starym, zestawia obok siebie Chrystusa i Mojżesza oraz pokazuje nieporównywalność dokonanych przez nich dzieł. Obserwacja tych dzieł jest gwarancją zachowania żywej wiary i przynależności do Chrystusa, a także – co ważniejsze – wykonywania tego, co zostało zamierzone przez Boga (por. Hbr 3,9 i 4,3). Dobrze wykonana praca na ziemi zapewni człowiekowi wejście do odpoczynku Boga. Chrześcijanie muszą więc nieustannie czuwać: *Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków* (Hbr 10,24).

Podobną zachętę rozwija w swym liście św. Jakub (por. Jk 2,14-26). Dla Apostoła wiara wyraża się w uczynkach. Ich wewnętrzne powiązanie jest istotnym elementem chrześcijańskiego bycia. Ani sama wiara, ani same uczynki nie wystarczą do naśladowania Chrystusa. On bowiem zbawia przez słowa i czyny, i każdy Jego uczeń musi to zbawienie objawiać w swych własnych słowach i uczynkach. Tylko wówczas człowiek okazuje się żywy, czyli zdolny do zmian. Św. Jakub, podkreślając związek wiary i uczynków, wskazuje na możliwość wzrostu: im głębsza wiara, tym więcej dobrych uczynków; im więcej uczynków, tym głębsza wiara. To uczynki wydoskonalają wiarę i czynią człowieka, na wzór Abrahama, *przyjacielem Boga* (por. Jk 2,22-23). Kierunek odczytywania tej przyjaźni jest jednoznaczny: tak jak przyjaźń nie opiera się na słowach, lecz na czynach, tak również wiara nie jest tylko sprawą wewnętrzną, ale daleko bardziej zewnętrzną. Bóg usprawiedliwia na podstawie czynów, także wówczas, gdy wiara wydaje się być niedoskonała lub niesformalizowana¹⁴. Dobre czyny dokonywane dla wiary i wiara wpływająca na postępowanie człowieka i czynienie odpowiednich czynów charakteryzują człowieka mądrego i rozsądnego (por. Jk 3,13).

Św. Piotr w swoim drugim liście opisuje nadejście dnia sądu (rozd. 3). Przy tej okazji nie tylko wskazuje na bezpośredniość sądu i jego nagłe nadejście, ale także na skutki: *Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione* (2 P 3,10). Mimo przemiany, która dotknie cały świat, tym, co ocaleje będą właśnie ludzkie dzieła. Apostoł zdaje się podkreślać jawność ludzkich czynów przed Bogiem, które w dniu sądu staną się znane także innym. Nie będzie niczego, by je zakryć lub schować; niebo przeminie i pozostanie

¹⁴ Apostoł przywołuje przykład Rachab z Księgi Jozuego. Znalazła ocalenie nie dlatego, że wyznała formalnie wiarę w jednego Boga, ale ze względu na ocalenie żydowskich wysłanników. Tak przedstawia to Joz 6,25 oraz Jk 2,25, choć Hbr 11,31 jako powód ocalenia podaje wiarę.

stanie tylko to, co Bóg uzna za godne siebie. Dobre czyny przetrwają godzinę paruzji, a powodem tego jest moc samego Boga. On nie pozwala, by to, co złe zniknęło przed sądem i odpłatą i tą samą mocą sprawia, że dobro – rodzące się w utrapieniach lub prześladowaniach – zachowane zostanie w wieczności: *Jeżeli bowiem Bóg aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił, ale wydał [ich] do ciemnych lochów Tartaru, aby byli zachowani na sąd; jeżeli staremu światu nie odpuścił, ale jako ósmego Noego, który ogłaszał sprawiedliwość, ustrzegł, gdy zesłał potop na świat bezbożnych; także miasta Sodomę i Gomorę obróciwszy w popiół skazał na zagładę dając przykład [kary] tym, którzy będą żyli bezbożnie, ale wyrwał sprawiedliwego Lota, który ugiął się pod ciężarem rozpustnego postępowania ludzi nie liczących się z Bożym prawem – sprawiedliwy bowiem mieszkając wśród nich z dnia na dzień duszę swą sprawiedliwą miał umęczoną przeciwnymi Prawu czynami, które widział i o których słyszał – to wie Pan, jak pobożnych wyrwać z doświadczenia, niesprawiedliwych zaś jak zachować na ukaranie w dzień sądu* (2 P 2,4-9).

Listy św. Jana i Apokalipsa

Ostatnie dzieła Nowego Testamentu kontynuują myśli zawarte w pismach wcześniejszych autorów. Jan Apostoł wraca do napięcia światło – ciemność, którą rozwijał w Ewangelii i pokazuje to, co dzieje się w człowieku na skutek braku Bożego światła. Kain zabija brata, ponieważ *czyny jego były złe, brata zaś sprawiedliwe* (1 J 3,12). Zło, które pokazuje czyny człowieka, potwierdza go jako tego, który jest dzieckiem diabła. To diabeł jest ojcem grzechu i trwa w nim od początku, powodując upadek człowieka (por. 1 J 3,8). Odrodzenie jest możliwe wyłącznie dzięki Chrystusowi, który dzieło diabła niszczy i sprawia, że człowiek niesie w sobie *nasienie Boże* (1 J 3,9) i *czyni dobrze* (3 J 1,11). Narodzony z Boga człowiek nie może upaść w grzech i nie może także czynić zła.

Kluczem jest tu wcielenie Syna Bożego, w którego historyczność nie można absolutnie wątpić. Odrzucenie człowieczeństwa Jezusa jest ciężkim grzechem i dowodem na trwanie człowieka przy diable. Każdego, kto tę tajemnicę odrzuca, należy także wykluczyć ze społeczności uczniów Chrystusa. Nie chodzi przy tym wyłącznie o udział we wspólnym działaniu podejmowanym we wspólnocie, ale także o kontakt formalny w postaci pozdrowienia. Zwracanie się do tego, kto nie uznaje całej integralnie Ewangelii sprawia, że człowiek staje się współuczestnikiem złych czynów (por. 2 J 1,7-11). Przyjęcie nowiny o Chrystusie wymaga pokory i trwania we wspólnocie, która koryguje wszelkie niewłaściwe poglądy i zachowania.

Ludzkie postępowanie znane jest Bogu. Nic przed Nim nie jest tajne. Listy skierowane do Kościołów w Azji Mniejszej zawierają przypomnienie, które może

być także ostrzeżeniem: *Znam twoje czyny* (por. Ap 2,2.19.23; 3,1.8.15)¹⁵. Jakość tych czynów nie jest najlepsza. Być może młode Kościoły nie czynią zła, ale daleko im od pierwotnej gorliwości, świętości i zapału w czynieniu dobra. Bóg pragnie *pierwszych czynów* (por. Ap 2,5), czynów inspirowanych pierwotną miłością. Można do nich wrócić przez nawrócenie i odrzucenie wszelkich grzechów. Sam Bóg jest święty i jako będący po trzykroć święty nie toleruje grzechów. Każdy więc, kto grzech odrzuca, staje się współpracownikiem Boga i swym postępowaniem dowodzi, do kogo należy. Odrzucenie grzechów jest zasługą przed Panem (por. Ap 2,6) i – prawdopodobnie – nie może być przez Niego zapomniane. Stąd, choć brak pierwotnej miłości jest zauważalny, to jednak czyny terazniejsze nie są pozbawione wartości. Wynikają bowiem z miłości, wiary, posługiwania (*diakonia*) oraz wytrwałości (por. Ap 2,19.26) i stają się w sobie doskonałe (por. Ap 3,2). Nie jest łatwo wytrwać w dobrych czynach, ale też i stawką nie jest jakaś nagroda; jest nią władza nad poganami, czyli udział we władaniu Mesjasza (por. Ap 2,26-27). Zwycięzca będzie zasiadał na Jego tronie i będzie wraz z Nim sądził, współdzieląc władzę Chrystusa.

Osądzenie ludzkich czynów jest faktem. Bóg każdemu człowiekowi odda to, co mu się należy za postępowanie w czasie ziemskiego życia: *I ujrzałem umarłych – wielkich i małych – stojących przed tronem, a otwarto księgi. I inną księgę otwarto, która jest księgą życia. I osądzono zmarłych z tego, co w księgach zapisano, według ich czynów. I morze wydało zmarłych, co w nim byli, i Śmierć, i Otchłań wydały zmarłych, co w nich byli, i każdy został osądzony według swoich czynów* (Ap 20,12-13). Odpłata nadejdzie po śmierci i będzie powszechna. Człowiek zmartwychwstanie i jako byt ukonstytuowany na nowo z duszy i ciała otrzyma nagrodę lub karę. Być może cielesność stanowi tu klucz do rozumienia następstwa i trwałości ludzkich czynów. Akty duchowe trudne są do przekazania bez ciała, nawet jeśli są doskonalsze i wartościowsze. To ciało zapewnia poznanie i przekazywanie tego, co duchowe innym i to przez nie wyrażają się najgłębsze wartości miłości i prawdy. Człowiek, aby komunikować się z innym człowiekiem, potrzebuje ciała. Nie musi nic mówić, nic robić, ale z konieczności musi być *hic et nunc*. Następstwo dobrych czynów, jeśli byłoby sprawą duchową, pozostawiałoby sprawą osobistą człowieka i Boga. Wówczas jednak nie mogłoby stać się sprawą publiczną bez naruszenia indywidualnej relacji. Jeśli jednak to dzięki ciału relacja się uzewnętrznia, to nie narusza w niczym porządku wewnętrznego. Staje się publiczną przez to, co i tak dla wszystkich jest dostrzegalne, a co jest powszechnym darem Boga – zmartwychwstaniem ciała. Autor księgi Apokalipsy

¹⁵ W Ap 18,6 czyny Wielkiej Nierządniczy poddane zostają sądowi. Wyrok jednak nie jest proporcjonalny do zła, które czyniła, gdyż Bóg ogłasza karę podwójną za pychę i egoizm oraz za pewność odnośnie losu.

stwierdza: *Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny* (Ap 14,13). Umarłym w Panu jest każdy, kto należy do Boga i w chwili śmierci przez wiarę i miłość trwa przy Nim. Mozolem mogą być czyny podejmowane każdego dnia lub śmierć, z którą związane są cierpienia. One zawsze pozostawiają swój ślad w ciele i dla człowieka stanowią wielki trud. Pokonywanie bólu jest dobrowolnym męczeństwem, przy którym rodzą się akty wiary i miłości. To dlatego też chwila śmierci jest końcem wysiłku i początkiem nagrody, która spełnia się najpierw indywidualnie, a później publicznie. W dniu sądu okaże się, kto pozostał we wszystkim wierny lub niewierny Bogu.

Wnioski

Powyższe rozważania ilustrują szerokie znaczenie słowa *ergon* w Nowym Testamencie. Najpierw koniecznym wydaje się podkreślenie, że każdy *ergon* należy do człowieka. Choć może być znany Bogu i przez Niego przewidziany, to nigdy jednak nie staje się Jego dziełem. To człowiek działa, podejmując takie czy inne akty. Bóg przyjmuje je i umieszcza w swoim planie, nadając im głębszy sens i znaczenie. Mogą one być dla człowieka niezrozumiałe, są jednak do odkrycia. Dzień sądu ostatecznego jest dniem rozpoznania czynów w ich konsekwencjach i wpływie na innych ludzi oraz utrwaleniem tego, co było dobre.

Nowy Testament pozwala zaobserwować cztery funkcje zawarte w pojęciu *ergon*. Pierwsza to funkcja objawiająca. Każdy czyn człowieka pośrednio odnosi się do Boga. Określony akt ludzkiego życia nie musi mieć za przedmiot Boga. Wystarczy, że poprzez dobro i prawdę świadczoną drugiemu człowiekowi odnosi się do dobra i prawdy obiektywnej, którą jest sam Bóg. Podjęty czyn jest objawieniem bliskości Boga w takim lub innym miejscu i jednocześnie oddaniem tego miejsca i czasu Bogu. Człowiek niczego nie czyni w oderwaniu od tego, kim jest, skąd przybył i dokąd zmierza. Wszystko mieści się w granicach wyjścia od Boga i zmierzania do Boga. Druga funkcja to funkcja apostołska. Działanie człowieka ma zapraszać do odkrywania Boga. To nie słowa, lecz czyny są istotnym elementem ewangelizowania. Słowa bowiem uczą, lecz czyny pociągają. *Ergon* ma zachęcać do wiary, ma ją pobudzać i umacniać. Trzecia funkcja to relacyjność. Czyny nie są wyłącznie sprawą ich autora. One kreują więzi społeczne z tymi, którzy tym czynom towarzyszą¹⁶. Relacje te mogą być dobre lub złe, ale są rzeczywiste. Podobnie dzieje

¹⁶ „Skoro człowiek z natury jest istotą dialogiczną, jego egzystencja i działanie w sposób konieczny naznaczone są relacją społeczną, której istotną treścią jest dawanie siebie innym i współżycie z nimi, a w rezultacie budowanie wspólnoty (ludzkiej lub Bożej); konsekwencją relacji człowieka do absolutnego «Ty» Boga jest nakaz uwa-

się w przypadku Boga. Dobry akt spełniony wobec człowieka przybliża do Boga, podczas gdy zły od Niego oddala. Samo oddalenie nie jest jeszcze tragedią, gdyż człowiek może wrócić poprzez nawrócenie. Musi jednak chcieć. Wolność wyboru jest podstawą działania i tworzenia silnych, stałych relacji. Tylko bowiem takie wzajemne odniesienia mogą być podstawą miłości i tylko w nich miłość może się przejawiać. Czwarta funkcja to funkcja naśladowcza. Człowiek wezwany jest do naśladowania Chrystusa we wszystkim, co robi. Pójście za Jezusem z Nazaretu jest istotą bycia chrześcijaninem i wyraża się w określonych postawach.

Wymienione wyżej funkcje nie są funkcjami łącznymi, choć nie są także całkowicie rozdzielne. Wartość ludzkiego czynu nie może być określana tylko wówczas, gdy wszystkie wymienione funkcje dają się w nim wyróżnić. Trudno byłoby wówczas nadawać wartość temu wszystkiemu, co człowiek robi. *Ergon* może być opisywany jako mieszczący się w pojedynczej funkcji czynu jako takiego, a jednocześnie odnosić się pośrednio do innych. Te funkcje dają się osobno opisać, ale nie można ich oddzielić. Ilustracją tego może być przykład męczeństwa. Męczennik faktycznie umiera dla Boga i za Boga naśladowując w ten sposób śmierć samego Chrystusa. Może jednak nic więcej nie zrobić, a będzie świętym. Zrozumienie tej śmierci jako czynu zasługującego wynika bezpośrednio z naśladowania Syna Bożego. Pośrednio jednak wskazuje na relację z Bogiem, jest więc swego rodzaju Jego objawieniem się w konkretnym czasie i miejscu oraz świadectwem składanym wobec innych. Żadna z tych trzech funkcji nie istnieje bezpośrednio, jednak daje się zauważyć i wyróżnić w stosunku do innych. Jest to istotne o tyle, o ile dojście do Boga i otrzymanie nagrody nie łączy się wyłącznie z dokonaniem czynów nadzwyczajnych i ściśle określonych. Świętość mierzy się rozmaitymi rzeczami, które zestawiane razem stają się bogactwem Kościoła, zarówno tu na ziemi, jak i w niebie.

Ergon jest czynem podlegającym osądowi Boga, lecz równocześnie jest miarą istnienia człowieka. Ludzkie działanie ma być doskonale, odpowiadać wartościom dobra i prawdy, jednoczyć myślenie z czynami oraz pomagać wzrastać w świętości. Wówczas aktywność doczesna może mieć nadzieję na „uwiecznienie” i przetrwanie eschatologicznych aktów śmierci, sądu i paruzji.

zania bliźniego za drugiego «siebie samego» (KDK 27), gdyż «człowiek z głębi swej natury jest istotą społeczną i dlatego bez stosunków z innymi ludźmi nie może żyć ani rozwijać swoich uzdolnień» (KDK 12); bytując zaś i działając wspólnie z innymi w różnych relacjach międzyludzkich, nie traci on jako osoba personalistycznej wartości swego czynu ludzkiego, uczestnicząc jednocześnie w tym, co wypływa ze wspólnoty działania; w ten sposób unika niebezpieczeństwa indywidualizmu, który zagraża społecznemu charakterowi jego czynu, jak i totalizmu (kolektywizmu), który zagraża jego osobowej autonomii”. W. Piwowarski, S. Rosik, *Czyn ludzki*, w: *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1979, t. 3, kol. 929.

Summary

WHAT SHALL I DO TO BE SAVED? THE SIGNIFICANCE OF ERGON
IN THE NEW TESTAMENT

The author of the article, *What Shall I Do to Be Saved? The Significance of Ergon in the New Testament* stresses that all the tasks undertaken during a person's life define and express his / her essential character. A person's actions refer not only to his / her past but to the future as well. Each activity acquires a fully human dimension only if it is based on love. Whenever love is missing, evil appears. The author of the Book of Revelation, following the Old Testament tradition, mentions the reward for the good deeds performed by the saints. This article is an attempt at providing an answer to the question about which deeds can be rewarded by God.